Nr. 625. Kraków, Piątek 10 Grudnia 1915. Rok XXXIV.

„Nowa Reforma" wychodzi dwa razy dziennie.

PRENUMERATA WYNOSI:	rocznie	półrocznie	kwartalnie	miesięcznie
w Krakowie	28 kor. 80 h.	14 kor. 40 h.	7 kor. 20 h.	2 kor. 40 h.
w Austro-Węgrzech:				
z jednoraz. przesyłką poczt.	36 „ — „	18 „ — „	9 „ — „	3 „ — „
z dwuraz. „ „	43 „ — „	21 „ 50 „	10 „ 80 „	3 „ 60 „
w Państwie Niemieckiem	48 „ — „	24 „ — „	12 „ — „	4 „ — „
w innych państwach	60 „ — „	30 „ — „	15 „ — „	5 „ — „

Za odnoszenie do domu miesięcznie 60 hal., kwartalnie 1 kor. 80 hal.

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do Administracyi „Nowej Reformy" w Krakowie. — Nr. rach. poczt. Kasy Oszczęd. 857.484.

Redakcya: ul. Jagiellońska 10. Administracya: ul. św. Anny 3. — Telefon Redakcyi 41, Administracyi 241, dla rozmów zamiejscowych 1572. — Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

We Lwowie sprzedaż numerów po 6 halerzy: w Biurze dzienników S. Sokołowskiego, ulica Jagiellońska 3 i w Biurze Plohna, ulica Karola Ludwika 9.

Cena numeru 6 hal., z przesyłką pocztową 8 hal.

NOWA REFORMA

WYDANIE POPOŁUDNIOWE

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; miejscową: Administracya „Nowej Reformy". — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Szczepańska 9; Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Jagiellońska 7. Trafika w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: we Lwowie Biura dzienników: A. Buchstab, ulica Karola Ludwika l. 21. — S. Sokołowski, ulica Jagiellońska . . — W Jarosławiu J. Soszyńska. — W Tarnowie M. Rockach. — W Wiedniu: Herman Goldschmied (sprzedaż oddzielnych numerów), I., Wollzeile 6. — M. Dukes Nachf., Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schalek (Wollzeile) — W Paryżu Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Rougemont 14.

Do numeru popołudniowego przyjmuje się tylko „Nadesłane" po 80 hal. od wiersza. — Głosy publiczne po 2 kor. od wiersza.

W numerze popołudniowym, wychodzącym w poniedziałki i dni poświąteczne, zamieszcza się także inne inseraty.

Załączniki do „Nowej Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów

Wojna.

Bilans wojny serbskiej.

»Oesterr. Morgenzeitung« przynosi następujący telegram sprawozdawcy wojennego Lennhoffa:

C. i k. Wojenna kwatera prasowa,
9 grudnia, g. 8 wieczór.

Jutro kończy się 500 dni od chwili, gdy częściowa mobilizacya austryacko-węgierskich korpusów przeciwko Serbii rozpoczęła wojnę światową. Pierwsza kampania serbska zakończyła się w grudniu ubiegłego roku wycofaniem wojsk austryacko-węgierskich, które dotarły aż do Kolubary, jednakże nie miały przewagi liczebnej nad serbskiemi armiami obronnemi i nie mogły skutkiem niepomyślnych warunków osiągnąć swojego celu. Po odwrocie poza graniczne rzeki ustały zupełnie walki na całej starej granicy z wyjątkiem małych wypadów do Bośni i Hercegowiny. Dopiero druga wojna przyniosła rozstrzygnięcie.

Tym razem już po 50 dniach wojska austro-węgierskie, niemieckie i bułgarskie złamały opór armii serbskiej, która została zaopatrzona przez swoich sprzymierzeńców sowicie w artyleryę i wszelki materyał wojenny, a luki zapełniła nowozaciężnemi szeregami głównie z nowej Serbii. Resztki wojsk serbskich zostały wyparte do Czarnogóry i Albanii.

Prawie cała artylerya serbska wpadła w ręce zwycięzców, trzy piąte armii serbskiej dostało się do niewoli, przeszło jedna piąta przypada na poległych i rannych, a zaledwie 50.000 żołnierzy serbskich pozostało w oddziałach, rozproszonych na zachód i południowy zachód od Kosowego Pola — bez amunicyi i bez żywności.

Od chwili, gdy przed kilku dniami południowa armia bułgarska podjęła ofenzywę po obu stronach rzeki Wardaru, wojska angielsko-francuskie cofają się pośród nieustannych porażek na przygotowane też nad granicą grecką stanowiska, nie mając nadziei utrzymania się na nich i wiedząc, że pod naciskiem dalszej ofenzywy bułgarskiej będą musiały cofnąć się do Salonik. Pomoc włoska przyjdzie stanowczo za późno, gdyby nawet nie była tak opieszałą, jak tego dowodzą wypadki na morzu.

Dzisiaj z wybrzeży albańskich przyszła znowu wiadomość, która jest krwawym dowodem, na jak kruchych podstawach opiera się rzekome panowanie Włoch na morzu Adryatyckiem. We wtorek rano w zatoce Drinu, pod San Giovanni di Medua wojenny okręt austryacko-węgierski zabrał żaglowiec albański, na którym znajdowało się 30 zbiegłych żołnierzy serbskich, 4 działa, karabiny i amunicya. Żaglowiec został odstawiony do Cattaro. Flota austryacko-węgierska udowodniła, że panuje nad Skutari, nową rezydencyą rządów czarnogórskiego i serbskiego. Jedyna droga, na której mogą poruszać się samochody i wozy ciężarowe, która łączy Skutari z Adryatykiem i wiedzie do Meduy, została na wiosnę ubiegłego roku zbudowana przez austryackich i włoskich pionierów. Ale bardzo jest wątpliwem, czy Włosi będą mogli posługiwać się tą drogą, nad którą panuje wojenna flota austryacko-węgierska.

Na froncie czarnogórskim ofenzywa austryacko-węgierska posuwa się coraz dalej. Na wyżynach na południe od Plewlja zostały rozproszone bandy czarnogórskie. Kilka kolumn austryackich posunęło się nad rzekę Tarę. Na wyżynach, ciągnących się wzdłuż prawego jej brzegu, spodziewany jest silny opór nieprzyjaciela. Tutaj obok czarnogórskich batalionów walczy kilka oddziałów serbskich. W okolicy miejscowości Berane nad górnym Limem zostało wyparte lewe skrzydło Czarnogórców, które się okopało na wyżynach Kruszewica Planina. Atak ten wykonały oddziały austryackie, które przybyły z pod Sienicy i Nowego Bazaru, a które napierają również na prawe skrzydło Czarnogórców.

Na zachód od Ipeku wojska austryacko-węgierskie po obu stronach Bistricy starły tylne straże serbskie, wziąwszy do niewoli 1.000 żołnierzy i 2 oficerów. Na południe od wojsk austryackich posuwające się w związku z niemi bułgarskie kolumny generała Bojadjewa zbliżają się do Czarnego Drinu, a więc do granicy albańskiej.

Generał Mackensen, który był głównym wodzem sił niemieckich, austryacko-węgierskich i bułgarskich, **był w poniedziałek na audyencyi u cesarza austryackiego w Schönbrunnie** i zdał mu sprawę z działań wojennych, tudzież złożył podziękowanie za otrzymane brylanty do wojskowego krzyża zasługi.

Przyszłość Albanii.

Wiedeń, 10 grudnia.

Do dzienników wiedeńskich donoszą z Berlina pod datą 8 b. m.:

Bawiący od dni kilku w Berlinie albański minister sprawiedliwości Mehemed Suria bej, który w swoim czasie był członkiem deputacyi, powołującej ks. Wieda na tron albański, przyjął korespondenta „Est", któremu udzielił następujących zwierzeń:

W pośród wszystkich państw Europy znajduje się Albania w **największem niebezpieczeństwie** i położenie jej jest najbardziej niepewne. Nie wiemy wcale, co się stanie. Zdaje się, że dam wyraz uczuciom całego albańskiego ludu, gdy powiem, że byłoby na czasie dzisiaj **wezwać naszego władcę,** którego wybór i dzisiaj respektujemy, **ażeby wrócił do swego kraju.** Lud przyjąłby go owacyjnie. Lud albański ma do mocarstw centralnych jak najsilniejsze zaufanie i oczekuje od nich upewnienia swojej przyszłości.

Dla nas nie jest wcale pożądane, aby neutralność nasza była naruszona, to też będziemy się starali wszelkimi środkami **przeszkodzić ucieczce Serbów do Albanii.** Jest to dla nas już choćby dlatego ważne, ponieważ chcemy uniknąć przeniesienia teatru wojny do Albanii. Armia albańska gotowa jest do powstrzymania z bronią w ręku serbskiej inwazyi. Sprawy albańskie w tej chwili prowadzone są przez senat, do którego członków i ja należę. Potrafi on utrzymać porządek, co jest nieocenioną korzyścią dla kraju.

Co do planów Essada paszy, nikomu nie są one jasne. Ten wysoko pnący się człowiek stoi **w zupełności na usługach Włoch.** Nie zostajemy z nim w żadnej łączności. Wielkie niebezpieczeństwo, w którem się obecnie kraj znajduje, czyni zrozumiałem, że zgoda wewnętrzna została wzmocniona i że katolickie i mahometańskie plemiona wzajemnie się znoszą.

Z Czarnogórą formalnie jesteśmy **na wojennej stopie,** ponieważ nie zważała ona na traktat londyński i wzięła sobie Skutari. Naturalnie nie uważamy tego za rozstrzygnięcie ostateczne. Dla Bułgaryi żywimy sympatyę. Niejednokrotnie mieliśmy sposobność dowieść tego. Plany Grecyi całkowicie są nam nieznane.

Włochy **całkowicie bezprawnie** obsadziły wyspę Saseno i Valonę. Tego nie ścierpimy także. To też tamtejsze plemiona **stawiają już opór** i, jak słyszę, przyszło już do krwawych starć. Lud albański oczekuje **wojsk mocarstw centralnych, jak zbawców,** i spodziewa się, że z ich pomocą przywrócony będzie w kraju stan normalny. Wierzę, że nadzieje moje się ziszczą. Książę Wied miałby obecnie potrzebną siłę i energię do zaprowadzenia porządku i wprowadzenia europejskiej kultury do Albanii.

Odwrót wojsk koalicyi ku granicy Grecyi.

(Telegram c. k. Biura koresp.)

Ateny, 10 grudnia.

Sprawozdawca Biura Reutera dowiaduje się z urzędowego greckiego źródła, że **wojska angielsko-francuskie cofają się dalej ku greckiej granicy.**

Medyolan, 10 grudnia.

»Secolo« dowiaduje się z Salonik, że **Francuzi zabrali ze sobą wszystek materyał wojenny z dworca w Strumicy i z defilée w Demirkapu, i zniszczyli most pod Demirkapu i tamtejszy dworzec.**

Nacisk na Grecyę.

(Telegram c. k. Biura koresp.)

Ateny, 10 grudnia.

Skuludis przyjął wczoraj posłów włoskiego i rosyjskiego. Celem tego kroku tych posłów było zapewne zakomunikowanie rządowi greckiemu, że **Rosya i Włochy przyłączają się do żądań rządów angielskiego i francuskiego co do rękojmi dla salonickiego korpusu ekspedycyjnego.**

Działalność na froncie francuskim wzmaga się z każdym dniem. **Bułgarzy zaprzestają ścigania Serbów w Albanii i ściągają znaczne siły przeciw Francuzom.** Wojska angielsko-francuskie zajmują nową linię, położoną bliżej swojej podstawy operacyjnej. **Bułgarski sztab generalny znajduje się w Istip.**

Zatarg wśród czwórporozumienia.

Berlin, 10 grudnia.

»Berliner Tageblatt« donosi z Lugano:

Jak donosi »Stampa« z Paryża, panuje pomiędzy Anglią a resztą mocarstw czwórporozumienia **zatarg z powodu wyprawy do Salonik.** Gdy Anglia myśli o Egipcie i kanale Sueskim, to **Rosya i Włochy chcą wyprzeć z Bałkanu wojska austryacko-węgierskie i niemieckie.** — Francya jest za akcyą wojenną na Bałkanie ze względu na honor narodowy.

Zatopienie parowców angielskich.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Londyn, 10 grudnia.

Lloyds donoszą:

Angielskie parowce »Veria« i »Goulandis« **zostały zatopione.**

Kampania angielska w Mezopotamii stracona.

Wiedeń, 10 grudnia.

Do dzienników wiedeńskich donoszą z Genewy pod datą 8 b. m.:

Prasa francuska przedstawia niekorzystny przebieg wojskowych **operacyj koalicyi na Bałkanie i w Turcyi.** Winę niepowodzeń przypisuje **bezplanowemu przedsiębiorstwu koalicyi** i krytykuje kierownictwo wojsk angielskich.

»Temps« omawia sprawę **ofenzywy niemieckiej** na Egipt i oświadcza, że dla Anglii byłoby łatwiej powstrzymać nieprzyjaciela w Serbii z pomocą Francuzów, aniżeli samej oczekiwać go w kanale sueskim, gdzie żadne kontyngenty sprzymierzone nie mogą Anglii udzielić pomocy. Klęska Serbów pozwoliła Niemcom zaopatrzyć Turków we wszystko, czego potrzeba. **Odżycie Turcyi jest następstwem porażek, których sprzymierzeni doznali na Bałkanie.**

Także »Petit Parisien« życzy sobie energicznego współdziałania mocarstw koalicyi i planowego prowadzenia wojsk sprzymierzonych. Dziennik donosi, że lepsze przygotowanie wyprawy **angielskiej na Bagdad** nie byłoby doprowadziło do klęski pod Ktesiphonem, która **niezaprzeczenie jest poważnem nieszczęściem dla Anglii.** Wyprawa angielska na Mezopotamię **może być uważana za ostatecznie straconą.**

Ruchy wojsk rosyjskich w Besarabii.

Budapeszt, 10 grudnia.

»Az Est« donosi z Bukaresztu:

Od wczoraj jest **port w Reni zamknięty** zarówno dla ruchu osobowego, jak towarowego, gdyż oczekiwane są nowe transporty wojsk. Parowce, które odpłynęły z Galaczu do Reni, **nie powróciły.**

Wczoraj o godz. 2 w nocy trzy rosyjskie okręty wojenne odpłynęły z Reni do Kilii. Reflektory tych okrętów oświetlały przez całą noc wybrzeże rumuńskie. W pobliżu punktu, gdzie rozpoczyna się rozgałęziać Dunaj, **urządzili Rosyanie wielkie składy amunicyi.** Oficerowie rosyjscy opowiadają, że Rosyanie pójdą na Czerniowce.

Jak donoszą z Tuldży, w pobliżu wsi Patlageanca, gdzie Rosyanie mają skład amunicyi, **pojawił się w niedzielę wielki transportowy parowiec rosyjski pod flagą komendanta.** Komendant zwiedził skład, poczem udał się do Reni.

Pomiędzy Ismailem, Reni a Patlageanca **odbywa się nieustanny ruch okrętów rosyjskich.** Od trzech dni ruch kolejowy do Rosyi przez Ungheni **jest przerwany.** Prócz tego zostało wstrzymane połączenie telefoniczne i telegraficzne z Besarabią, skutkiem czego niema już wiadomości o dalszych koncentracyach wojsk rosyjskich.

Rosyanie gorączkowo pracują nad budową kolei Reni—Ismail.

Koncentracya wojsk rosyjskich w Finlandyi.

Berlin, 10 grudnia.

»Vossische Ztg.« donosi ze Sztokholmu:

»Nya Dagligd Allehanda« donosi, że **koszary w Finlandyi są przepełnione wojskami rosyjskiemi,** zwłaszcza w północnej części kraju. — **Żołnierze są znakomicie uzbrojeni.**

Z parlamentu włoskiego.

(Telegram c. k. Biura koresp.)

Rzym, 10 grudnia.

W Izbie włoskiej do dyskusyi nad projektem ustawy, żądającej przedłużenia moratoryum, zapisało się do głosu 70 posłów.

Enrico Ferri i frakcya socyalistyczna zaproponowali porządki dzienne, które, jak się zdaje, **mają też poparcie wielu zwolenników Giolittiego i zapewne zmuszą gabinet** znowu do **postawienia kwestyi zaufania.** Nie chcą oni zezwolić na przedłużenie prowizoryum aż do czerwca, lecz tylko do końca marca, aby utrzymać kontrolę parlamentu.

Neutralność Holandyi.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Haga, 10 grudnia.

W drugiej Izbie oświadczył minister spraw wewnętrznych, że **neutralna polityka rządu może liczyć na jednomyślne poparcie stanów generalnych.** Neutralność jest dla Holandyi najkorzystniejszą polityką. Jeżeli rząd dotychczas jeszcze nie zdemobilizował wielkiej części siły zbrojnej, to postąpił tak, ponieważ sądzi, że sytuacya międzynarodowa wciąż jeszcze wymaga jak największej czujności. Skoro tylko stosunki na to pozwolą, wielka część wojska zostanie odesłana do domu.

Co się tyczy pośredniczenia pokoju przez Holandyę, powiedział minister, że byłoby przedwczesnem o tem myśleć.

Przesilenie gabinetowe w Hiszpanii.

(Tel. c. k. Biura koresp.)

Madryt, 10 grudnia.

Romanones otrzymał misyę utworzenia gabinetu.

Wielki pożar w Genui.

(Telegram c. k. Biura koresp.)

Lugano, 10 grudnia.

Pożar w porcie Genui zniszczył 20 wagonów kolejowych i 3 wielkie magazyny z wełną, bawełną, drzewem, naftą, stearyną, wartości wielu milionów lirów. Do stłumienia ognia, którego przyczyna nie jest wyjaśniona, trzeba było użyć tysiąca żołnierzy.

Sekcya informacyjna gospody Legionistów N. K. N. (Wiedeń IV., Weyringergasse 14), prosi wszystkich Legionistów, przebywających w polu, jak na kuracyi, o podawanie jej swych nazwisk i adresów w celach informacyjnych.

KRONIKA.

Kraków, 10 grudnia.

Deszcz. Uporczywie wiejący przez kilka dni wiatr południowo-zachodni sprowadził wreszcie, obok podwyższenia temperatury powietrza, deszcz. Deszcz pada z przerwami już drugi dzień, to gruboklplisty, to mży zaledwie; powietrze jest nasycone wilgocią i ciepłe. Na ulicach błoto coraz gorsze, czarne i oślizgłe. Niebo zaciągnięte zupełnie chmurami — typowa szaruga jesienna, która wróciła do nas po »próbnych« kilku dniach zimy.

Moratoryum dla Galicyi. Jutro wieczorem odbędzie się w lokalu Koła Mieszczańskiego przy ulicy Jagiellońskiej konferencya delegatów krajowego Związku Izb rękodzielniczych w sprawie przedłużenia moratoryum.

Wczoraj w krakowskiej Izbie handlowej i przemysłowej odbyła się konferencya w sprawie moratoryum. Uchwalono na wniosek p. Bazesa oświadczyć się za przedłużeniem moratoryum aż do trzechmiesięcznego terminu po wojnie odnośnie do urzędników rządowych i autonomicznych, a za zniesieniem tego moratoryum odnośnie do kupców i przemysłowców. W dyskusyi podniesiono, że urzędnicy z powodu toczącej się wojny ponieśli ogromne straty materyalne i dlatego należy im ulżyć przez przedłużenie moratoryum aż do nastania względnych normalnych stosunków w kraju.

Karty chlebowe w Krakowie. Dzisiaj rozpoczęło się we wszystkich biurach okręgowych rozdawanie kart chlebowych na najbliższy tydzień. Jutro wydawane będą, jak zwyczajnie, dodatkowe karty chlebowe dla osób, ciężko pracujących, do rąk pracodawców.

Byłoby pożądanem, by karty chlebowe w Krakowie rozdawane były co dwa tygodnie, podobnie, jak się to dzieje we wszystkich innych krajach monarchii. Prezydyum miasta w interesie publiczności krakowskiej winno wdrożyć w tej sprawie w namiestnictwie galicyjskiem odpowiednie starania.

Koncert na Czerwony Krzyż. Bilety na koncert w dniu 19 b. m. sprzedaje od dzisiejszego dnia księgarnia Fr. Eberta. W wykonaniu interesującego programu wezmą udział: P. M. Pilarz-Mokrzycka, p. St. Ablamowicz-Meyerowa i kap. J. S. Hock. Szczegóły ogłoszone będą w tych dniach.

Centralny Komitet gwiazdkowy dla legionistów przypomina Ligom kobiet na prowincyi i wszystkim, którzy mieli zamiar złożyć dary legionistom, że transport w pole odchodzi 11 b. m. Co przyjdzie po 2 grudnia, przeznaczonem zostanie na Gwiazdkę dla rannych i chorych w szpitalach na prowincyi i poza Galicyą.

Z Ligi kobiet N. K. N. Posiedzenie sekcyi sportowej odbędzie się w sobotę dnia 11 b. m. o godzinie 4½ po południu. Na porządku dziennym bardzo ważne sprawy.

Z Tow. kolonij wakacyjnych dla dzieci w Kochanowie. Ogólne zgromadzenie członków Tow. kolonij wakacyjnych w Kochanowie odbędzie się w sobotę dnia 11 b. m. o godzinie 6 wieczorem w mieszkaniu dra Feliksa Marcisiewicza (ul. Wiślna L. 10, I-sze piętro). Na porządku dziennym wybór prezesa i jednego członka komitetu, sprawozdanie za rok 1914 i 1915, wnioski członków. — W razie braku kompletu, odbędzie się zgromadzenie o godz. 6½ bez względu na liczbę członków.

Zawodowa szkoła uzupełniająca dla uczenic krawieckich. Wpisy do tej szkoły rozpoczną się w dniach najbliższych o godzinie 6 wieczorem w kancelaryi miejskiej szkoły przemysłowej żeńskiej (ulica Potockiego L. 11).

Postulaty krakowskich właścicieli realności. — Wczoraj wieczorem odbyło się przy ulicy Sławkowskiej poufne zebranie krakowskich właścicieli realności, na którem uchwalono odnieść się telegraficznie do prezesa Koła polskiego, p. dra Bilińskiego, ministra finansów p. dra Letha, ministra sprawiedliwości dra Hohenburgera oraz p. dra Morawskiego z prośbą o przedłużenie moratoryum dla Galicyi na czas trwania wojny.

Dzisiaj przed południem zjawiła się u prezydenta dra Lea deputacya, złożona z pp. Bieleckiego, Z. Mikołajskiego, Tarlińskiego, Dyrcza, Torbego, dra Landaua, Ohrensteina i Löbenheima i podziękowała mu za zabiegi, poczynione w Wiedniu w sprawie ulg podatkowych dla Krakowa. Deputacya prosiła nadto o odpisanie dodatków podatkowych, uchwalonych przez Radę miasta Krakowa w dniu 18 sierpnia 1914 roku. Prezydent dr Leo przyrzekł poprzeć to żądanie.

„Madonny Rafaela". Odczyt p. Emila Lankaua na dochód zniszczonych kościołów polskich p. t. »Madonny Rafaela« z obrazami świetlnymi, odwołany zeszłego tygodnia, odbędzie się jutro, dn. 11 grudnia o godz. 6 wiecz. w sali Tow. Techn. (Straszewskiego 28).

Lichwa żywnościowa. W poniedziałki, wtorki i czwartki odbywają się stale w krakowskim powiatowym sądzie karnym przy ulicy Kanoniczej pod przewodnictwem radcy p. Bocheńskiego rozprawy o lichwę żywnościową. Wczoraj toczyła się w tym sądzie rozprawa przeciwko p. Andrzejowi Wierzbanowskiemu, kupcowi przy placu Szczepańskim. Do sądu wpłynęło 8 doniesień na p. Wierzbanowskiego o przekraczanie taryfy maksymalnej i odmowę sprzedaży towarów, w sklepie się znajdujących. Poprzednio był p. Wierzbanowski karany już za lichwę żywnościową. W czasie rozprawy wczorajszej stwierdzono, że oskarżony pobierał za cukier, mąkę i grysik ceny ponad taryfę maksymalną i że odmawiał sprzedaży towarów stronom, nie chcącym płacić cen wyższych. Między innemi oskarżony pobierał n. p. za kilogram grysiku 1 K 40 h. Sędzia skazał p. Wierzbanowskiego na 3 tygodnie aresztu z zamianą na grzywnę 420 koron, dalej na dodatkową karę 300 koron i na zwrot odszkodowania 28 koron, które pobrał więcej za 100 kg. mąki od pewnego oficera, aniżeli to się należało według obowiązującej taryfy maksymalnej.

Przymusowa ewakuacya z Krakowa. Rozporządzeniem komendy twierdzy zostało w miesiącu listopadzie b. r. 39 osób, które nie uzyskały prawa pobytu w Krakowie, przymusowo ewakuowanych. Z tej liczby 8 osób skazanych zostało na grzywnę 50 K. Skazani na grzywnę mogą uzyskać prawo pozostania w twierdzy, o ile uczynią zadość przepisanym warunkom.

Mianowanie. Dr Antoni Horak, wojskowy fizyk powiatowy w Końsku, został zamianowany starszym lekarzem.

Kronika lwowska.

Na polu chwały. „Gaz. Wiecz." otrzymuje list następujący: Dziś otrzymałem od ks. Żytkiewicza, kapelana 3 pułku I Brygady Legionów, kartkę następującą: „Potwierdzam wiadomość, że podpor. Izydor Ceceniowski po długiej i wytrwałej służbie frontowej został 5 listopada ciężko ranny w brzuch wystrzałem karabinowym, jako komendant kompanii i w następstwie tego wypadku zmarł 9 listopada w szpitalu polowym w W., gdzie 10 listopada na cmentarzu prawosławnym przezemnie pochowany został. Cześć Jego pamięci, jako zacnego i sumiennego oficera".

Epidemia ospy we Lwowie. W tygodniu od 29 listopada do 5 grudnia b. r. stwierdzono w mieście 75 nowych zachorowań na ospę. W porównaniu z poprzednim tygodniem liczba nowych chorych wzrosła. Najwięcej grasuje ospa w dzielnicy Żółkiewskiej i Gródeckiej.

Represyjnych środków przy szczepieniu ochronnem jeszcze dotąd nie zastosowano, gdyż miasto nie rozporządza dostateczną ilością krowianki, a jeżeli oczekiwany z Wiednia transport 20 tysięcy pozycyi zawiedzie, wyczerpią się już w najbliższych dniach zapasy krowianki w fizykacie.

W nasileniu epidemii daje się zauważyć pewien upadek. Jakkolwiek bowiem liczba zachorowań jest większa, to jednak przebieg choroby naogół jest mniej złośliwy, a odsetek śmiertelności mniejszy.

Z akademii weterynaryjnej. Lekarz weterynaryjny, p. Stanisław Runge, rodem ze Lwowa, otrzymał stopień doktora nauk weterynaryjnych w akademii weterynaryi we Lwowie.

Kronika warszawska.

Odwołane nabożeństwo w Warszawie. „Kuryer Warszawski" donosi: Dnia 29 listopada o godzinie 11 jako w 85 rocznicę wybuchu rewolucyi listopadowej miało się odbyć w Warszawie uroczyste nabożeństwo w kościele św. Krzyża pod hasłem: „za pomyślność Ojczyzny". Wszystko było zupełnie przygotowane, miejsca wobec spodziewanego natłoku — porozdzielane, porządek obmyślony, — tymczasem w ostatniej chwili, w sam poniedziałek wczas rano nabożeństwo odwołano.

Powołanie Poznańczyka do uniwersytetu warszawskiego. Wychodząca w Gnieźnie „Gnesener Zeitung" donosi, że ks. dr Stanisław Lisiecki, profesor religii przy gimnazyum gnieźnieńskim i prefekt konwiktu, został powołany na profesora przy uniwersytecie warszawskim.

Z Królestwa Polskiego.

† Lubomir Dymsza. W Petersburgu zmarł nagle w tych dniach jeden z najwybitniejszych i najruchliwszych posłów do Dumy — Lubomir Dymsza poseł ziemi siedleckiej.

Urodzony w roku 1865 śp. Lubomir Dymsza na niwę polityczną wszedł dopiero z chwilą rozpoczęcia nowego okresu konstytucyjnego w Rosyi. Do tego czasu Dymsza poświęcał się działalności naukowej, wykładając w uniwersytecie piotrogrodzkim przez wiele lat niektóre działy prawa państwowego. Urodzony na Litwie, spokrewniony z licznemi rodzinami litewskiemi, ś. p. Dymsza początkowo ciążył swą uwagą narodową przeważnie ku naszym kresom wschodnim. Dopiero nabycie majątku w Siedleckiem zbliżyło go do stosunków w Polsce etnograficznej, zapoznało z niemi dokładnie i zachęciło do ubiegania się o mandat poselski, który też otrzymał w roku 1907, podczas wyborów do drugiej Dumy. Odtąd L. Dymsza stale reprezentował w parlamencie rosyjskim ziemię siedlecką.

O działalności politycznej ś. p. Dymszy „Kuryer Warszawski" pisze co następuje: W działalności poselskiej ś. p. Dymsza wyróżniał się zupełnie niecodziennym temperamentem politycznym. Dzięki temu nie było prawie żadnej sprawy polskiej, w której Dymsza nie zabierałby głosu w Dumie. Specyalnie wszakże interesując się zagadnieniami „kresowemi", wynikającemi z polityki rządu rosyjskiego w Siedleckiem i Lubelskiem, najczęściej występował w Dumie jako obrońca tolerancyi religijnej i równouprawnienia narodowościowego w Królestwie. On to między innemi zredagował i wniósł w Dumie przed kilku laty głośną interpelacyę o kościół w Opolu, która stała się sposobnością do uwydatnienia faktycznych zapatrywań rosyjskiej reprezentacyi poselskiej na zagadnienia narodowo-wyznaniowe.

Główną wszakże zasługą Dymszy była energiczna, wytrwała, niezmordowana i umiejętna obrona Chełmszczyzny, wyrażająca się w zwalczaniu znanego projektu gubernii chełmskiej. W ciągu trzech lat Dymsza w podkomisyi i w komisyi dumskiej był zawsze na stanowisku, nie chybił żadnego posiedzenia, nie przepuścił żadnej sposobności wyzyskania wszystkich środków, aby nienawistny Polakom projekt uczynić niepopularnym w Dumie. Z pewnością „annale" parlamentarne mało znają przykładów działalności poselskiej równie gorliwej i wyczerpującej. Nie zadowalając się jednak tem, Dymsza rozwinął akcyę przeciwko projektowi chełmskiemu również poza Dumą, (dok.

oddziaływania na opinię publiczną rosyjską i zagraniczną; w tym to celu napisał był w swoim czasie broszurę polityczną, wydaną w językach francuskim i rosyjskim".

Nagły zgon zaskoczył ś. p. Dymszę w pełni procesu harmonizowania się w nim tych wszystkich bogatych właściwości, które decydują o plodnej działalności na polu publicznem.

Warszawa—Gdańsk. „Deutsche Warschauer Zeitung" donosi: Z dniem 3 b. m. zaprowadzono bezpośrednie połączenie kolejowe Warszawa—Gdańsk przez Mławę. Na linii tej kursują pociągi pospieszne. Podróż trwa 8 godzin.

Zjazd rolników w Piotrkowie. „Dziennik Narodowy" donosi: Dla wprowadzenia w życie projektów gubernium wojskowego, mających na celu podniesienie kultury rolnej i hodowli bydła w obwodzie piotrkowskim, zainicyowała tutejsza komenda obwodowa zjazd rolników z okolicy, by wysłuchać w tych sprawach opinii interesowanych.

Zjazd odbył się w dniu 7 b. m. w gmachu komendy obwodowej przy licznym udziale okolicznych właścicieli ziemskich, dzierżawców, oraz delegatów gminy. Obradom przewodniczył zastępca starosty, rotmistrz dr Gołąb. Uchwalono sprowadzić dla celów rolnictwa w piotrkowskiem nawozy sztuczne, których jakość i ilość ustalą interesowani w porozumieniu z dyrekcyą tutejszego syndykatu rolniczego.

Zebrani przyjęli następnie z zadowoleniem do wiadomości, że rząd, dbając o podniesienie hodowli bydła, ma zamiar oddać do dyspozycyi hodowców pewną ilość bydła zarodowego, przyczem zgromadzeni oświadczyli się za bydłem holenderskiem.

Przyklaśnięto również gorąco projektowi stworzenia przez władze suszarni kartofli dla celów hodowli. Gubernium mianowicie udzieli subwencyi na wzniesienie suszarni, a oprócz tego wypłacać będzie zaliczki na suszone ziemniaki, które właściciele ziemscy zechcą sprzedać.

Przyjęto również do wiadomości, iż rząd zamierza rozdać zarodowe świnie właścicielom obór

W końcu uchwalono uprosić komendę obwodową o wstawienie się do generalnego gubernium o przedłużenie dostawy zmłóconego zboża z 15 grudnia do 15 lutego.

Monopol niemiecki na papierosy i tytonie w Królestwie. Za przykładem rządu austryackiego i rząd niemiecki zaprowadził na terenie okupacyjnym swoim monopol tytoniowy. Od 1 grudnia począwszy wolno sprzedawać tylko papierosy monopolowe i na obszarze okupacyjnym znajdujące się papierosy z niemieckiemi odznakami celnemi oraz z nadrukiem „K. D. Zivilverwaltung für Russ. Polen". Innych papierosów od dnia tego sprzedawać nie wolno. Co się z ostatnio wymienionemi papierosami stanie, zostanie osobno obwieszczonem. Kto mimo to takie papierosy sprzedaje, podlega karom, wymienionym w ordynacyi papierosowej z dnia 9 sierpnia 1915 roku.

Ze świata.

Wyrok przeciwko oszustwom w dostawach wojennych. W procesie, który toczył się w Berlinie przeciwko Arturowi Jacobyemu i spólnikom, oskarżonym o oszustwa w dostawach wojennych dla armii austro-węgierskiej, zapadł po trzech-tygodniowej rozprawie karnej wyrok, skazujący winnych na kary od 3 miesięcy aresztu aż do 5 lat i 2 miesięcy więzienia. Sąd ziemiański w Berlinie długo rozważał, czy niema występków Jacobyego i spólników skwalifikować, jako zdradę kraju. Sąd uznał, że były objektywne znamiona takiej zbrodni, gdyż obwinieni działali na szkodę Austro-Węgier, państwa sprzymierzonego z Niemcami i walczącego z nieprzyjaciołmi Niemiec. Jednakże uznał sąd, że nie było cech subjektywnych znamion zbrodni zdrady kraju, gdyż obwinieni nie mieli świadomości, że popierają nieprzyjaciół kraju. Sąd tedy skazał obwinionych jedynie za oszustwo na szkodę armii austro-węgierskiej przez dostawę złego obuwia.

Dzień słowiański na wystawie panamskiej. Pisma amerykańskie bardzo spóźnione donoszą, że w dniu 20 września odbył się na wystawie Panamskiej w San Francisko „Dzień słowiański", w którym zapowiedziały swój udział wszystkie miejscowe organizacye słowiańskie, a więc polskie, serbskie, czeskie, chorwackie, dalmatyńskie i słowackie. — Harmonię zepsuli Serbowie, którzy za wszelką cenę domagali się wysłania telegramu hołdowniczego do ówczesnego naczelnego wodza armii rosyjskiej Mikołaja Mikołajewicza, a gdy ten ustąpił, do cara. Wskutek protestu delegata polskiego p. Roszkowskiego wniosek odroczono do późniejszego rozpatrzenia. — W ostatniej jednak chwili wniosek ten podjęto ponownie i uchwalono znaczną większością głosów wysłanie telegramu hołdowniczego do cara „z najszczerszemi życzeniami powodzenia, celem oswobodzenia całej Słowiańszczyzny i urzeczywistnienia panslawistycznej idei dla dobra ludzkości" Tak mówił telegram. — Na tekst jego delegaci polscy pp. Roszkowski i Kończalski zgodzić się nie mogli, zaprotestowali energicznie i wystąpili z komitetu „Dnia Słowiańskiego".

Nowa wojenna powieść Andrejewa. Jeden z najpopularniejszych dziś i najbardziej wpływowych powieściopisarzy rosyjskich. Leonid Andrejew, ukończył w tych dniach nową powieść, osnutą na tle wypadków wojennych, a zatytułowaną „Dziennik małego człowieka z wielkiej wojny". Druk powieści zapowiedział pewien bardzo rozpowszechniony literacki miesięcznik piotrogradzki. Ukaże się ona jednocześnie w oryginale rosyjskim oraz w przekładzie francuskim i angielskim.

Spółka spożywcza w Dumie. Posłowie do Dumy założyli w Petersburgu własną spółkę spożywczą, na czele której stanął poseł Opoczinin. Na pierwszem zebraniu byli obecni posłowie teraźniejszej Dumy i poprzednich, urzędnicy dumscy i przedstawiciele prasy. Obrano zarząd z pięciu członków, któremu polecono opracować plan działalności spółki.

Jan Malat, kompozytor czeski i pedagog muzyczny w Pradze zmarł w tych dniach. Propagator muzyki Smetany i Dvorzaka w swym narodzie, w utworach własnych szedł za wzorami pieśni ludowych. Największą z nich jest trzyaktowa opera jego „Veselenamluvy" (Wesoły swaty). Wydał nadto wiele dzieł i podręczników do nauki muzyki.

Ośmdziesięciolecie literatki. Literatka czeska Věnceslava Lužicka obchodziła 6 b. m. ośmdziesiąty dzień swych urodzin. W roku 1862 wydała pierwszą swą powiastkę „Swatebni den". W Pradze wzięła gorliwy udział w ruchu emancypacyjnym niewiast czeskich w latach siedmdziesiątych. Była założycielką i przewodniczącą kilku stowarzyszeń poważnych. Redagowała pierwsza „Ženske Listy" i „Ženský svět" oraz Škola ženských ručkich prací", a dotąd jeszcze redaguje „Ladę" i „Sbornik Lady". Dzieła swe wydaje przeważnie w Chicago u Geringera. W uznaniu zasług niepospolitych utrzymała kilka odznaczeń, jak: order Elżbiety II klasy, złoty krzyż zasługi z koroną, wielki srebrny medal zasługi miasta Pragi itd. Z powodu jej zasług około rozwoju ręcznych prac kobiecych w szkołach praskich, Rada szkolna czeska poleciła jej podobiznę umieścić we wszystkich szkołach żeńskich w Pradze.

Niemieccy artyści przeciwko wbijaniu gwoździ do dzieł sztuki. W niemieckiem mieście portowem Wilhelmshaven ma stanąć olbrzymia statua admirała Tirpitza, celem wbijania do niej gwoździ. — Przeciwko temu wystąpił prezydent berlińskiej Akademii sztuki w piśmie do starszego burmistrza miasta Wilhelmshaven, podnosząc pomiędzy innemi:

»Akademia sztuki w Berlinie uważa za swój obowiązek wobec sztuki odradzić miastu Wilhelmshaven wykonania tego planu. W niezliczonych miejscowościach Niemiec odbyło się wbijanie gwoździ do posągów i symbolów na rzecz opieki wojennej. Ze stanowiska sztuki nie wiele można zarzucić w tych wypadkach, gdy chodzi o pospolity utwór, o krzyż żelazny, o symbol. Ale nie można się zgodzić na obijanie gwoździami posągów portretowych. Statua Hindenburga niechaj będzie ostrzeżeniem dla innych miast«.

Obfitość bydła w Bułgaryi. Otwarcie komunikacyi na Dunaju z Orsowy do Widdynu stworzyło bezpośrednie połączenie Bułgaryi z Austryą i Niemcami. „Vossische Zeitung" omawia ogromnie ważne znaczenie tego faktu dla naszych stosunków gospodarczych. Bułgarya będzie obecnie w stanie swoją nadwyżką bydła zaopatrywać państwa centralne. W ostatnim numerze czasopisma „Bułgarskiego Towarzystwa dla spraw ekonomicznych i politycznych", znajdujemy aktualną rozprawię Michaiłowa o obfitości bydła w Bułgaryi. Wedle ostatniego spisu z roku 1910 stan bydła (koni, mułów, osłów, bydła rogatego, bawołów, bydła drobnego, kóz i świń) wynosił razem 13,289.579, wartości około pół miliarda franków. Od ostatniego spisu przedsięwziętego w roku 1892 liczba bydła wzrosła o 23 procent, wartość zaś wzrosła o 95 procent.

Bułgarya zajmuje pod względem obfitości bydła po Danii i Szwecyi trzecie miejsce między państwami Europy. Statystyka wykazuje jednak, że ilość bydła rogatego zmniejszyła się w Bułgaryi, względnie wskutek zmniejszania się obszarów paszy i szybkiego rozpowszechniania się maszyn w rolnictwie.

Ameryka chce wykupić hotele szwajcarskie. „Berliner Tageblatt" donosi: Ruch turystyczny w Szwajcaryi ucierpiał, jak wiadomo, niesłychanie wskutek wojny, tak że wiele hoteli stanęło wobec katastrofy finansowej. Okoliczność tę chce wyzyskać jakieś amerykańskie konsorcyum kapitalistów. Założyło ono niedawno Tow. akcyjne z 125 milionami franków kapitału i zamierza tanio nabyć wszystkie hotele, które znalazły się w ciężkich warunkach. Gdyby ten zamiar im się powiódł, zaprowadzonoby w tych hotelach kontrolę amerykańską, któraby się rozszerzyła na całe hotelarstwo szwajcarskie.

Nie wiadomo, czy zamiar podjęty powiedzie się amerykańskim spekulantom, w każdym razie organ hotelarzy w Genewie ostrzega gorąco przed sprzedażą hoteli na rzecz tego Towarzystwa.

Repertoar teatru miejskiego.

Sobota: „Prawdziwa miłość".

Repertoar teatru ludowego.

Sobota: „Stara dyrektorowa".

Z teatru miejskiego

W długim szeregu symbolicznych dramatów Maeterlincka niema drugiego utworu, któryby wyraźniej i dosadniej charakteryzował istotę niepowszedniego indywidualizmu poety, jak czarowna baśń o „Aglavainie i Selyzeccie", przenosząca nas w dziedzinę fantastyczności, ukazująca trzy postaci nie z krwi i kości, ale eteryczne jakieś twory ludzi zaświatowych, prześcigających się wzajemnie w szlachetności i ofiarności. Śledząc mglistą akcyę tego symbolu scenicznego, tego upostaciowania poezyi skrystalizowanej w trzech prowadzących akcyę osobach dramatu, czujemy się przeniesieni w królestwo bajki zrodzone w chorobliwej fantazyi belgijskiego poety.

Czas Maeterlincka dziś przeminął — epoka wielkiej wojny, zbliżająca nas do tematów realnych, jeszcze bardziej powiększy oddalenie pomiędzy twórcą „Intruza", a idącą literaturą, ale wspomnienie tych wizyj scenicznych, które nie przeminęły bez pozostawienia śladu na współczesnej sobie epoce, długo jeszcze snuć się będą jak dymy po literaturze i teatrze.

W tej to czarownej bajce, która — rzecz dziwna — nie wydała się nawet obecnie dyssonansem, a to ze względu na swą subtelność poetycką, odnowił we wtorek i czwartek przymierze z publicznością krakowską nowo pozyskany dla teatru naszego p. Edmund Weychert. Rola Meleandra jakby stworzona się wydaje dla tego artysty rozporządzającego bogatą skalą nuansów w oddawaniu nastrojów i uczuć oderwanych. Poezya Maeterlincka wymaga też poetycznej interpretacyi, a tę daje p. Weychert w ramach wysoce artystycznego ujęcia, uzewnętrzniając ją w półtonach subtelnej deklamacyi W połączeniu z miękką, nastrojową i głęboko uczuciową deklamacyą p. Solskiej w roli Selizetty, mieliśmy popis tej wyższej skali odczuć artystycznych, od której nas sezon teatralny wojenny odzwyczaił. Aglavaine grała p. Pytlińska doskonale dopełniająca tego koncertowego tercetu, który na tle efektownego tła dekoracyj złożył się na całość wysoce artystyczną.

Zarówno na wtorkiwem jak i wczorajszem przedstawieniu sztuki Maeterlincka teatr był szczelnie zapełniony, a przyjęcie wykonawców bardzo gorące.

Powtórzone w poniedziałek i środę „Dzieci kapitana Granta" zainteresowały, jak było do przewidzenia świat dziatwy, spragnionej tego rodzaju widowisk. Wszystkie przedstawienia były pełne. — W uzupełnieniu sprawozdania z premiery zanotować należy, że trójka dzieci, a mianowicie panie Kamińska, Dygatówna i Walewska wcielają się kapitalnie w swe sympatycznie naiwne rólki i zdobywają stale zasłużone oklaski widowni.

W. Pr.

Obchody listopadowe.

(Korespondencya »Nowej Reformy«.)

Jędrzejów, 5 grudnia.

Wielką manifestacyą narodową był u nas dzień 29 listopada w Jędrzejowie. Niema tu zakątka ziemi, gdzieby nie spoczywały zwłoki bohaterów z roku 1830. Ręka moskiewska zrównała wprawdzie ich mogiły z ziemią, — by pamięć o nich zaginęła, — by nie były świadectwem dzikiej przemocy, by krzyże na tych mogiłach nie wyciągały ramion o pomstę do nieba — lecz pamięć o tych bohaterach chowała się u tutejszego ludu. Może wiarus stary opowiadał szeptem swym wnukom wieczorem o kolegach-bohaterach i zapewniał, że w Jędrzejowie, — hen tam, w końcu cmentarza, pod murem, spoczywają ich zwłoki, że pochowano ich ośmiu we wspólnym grobie, który zdeptano końmi...

Dziś ożyła ich pamięć! Nad grobem ich usypano mogiłkę, zatknięto krzyż! Duch ich przybrał szare mundury legionów. Znaleźli spadkobierców!

Uroczystego poświęcenia krzyża dokonano 29 listopada. Miłe wrażenie sprawił udział w tej uroczystości delegacyi Komendy obwodowej z zastępcą komendanta, majorem Schneidrem. W nabożeństwie żałobnem wzięły również udział miejscowe szkoły. Podniosłe kazanie wygłosił O. Czesław z Alwernii. Na program wieczoru, który zakończył tę uroczystość, złożyły się: słowo wstępne, wygłoszone przez dra Janika, śpiewy pań Długoszowskiej, Okułowiczowej i Zopotha, gra na fortepianie p. Kołbuszowskiego i deklamacye pp. Szreniawskiej i Białkowskiego. Wielkie wrażenie wywarło piękne przemówienie dra Janika oraz deklamacye p. Białkowskiego, a prawdziwą ucztą artystyczną był dla nas śpiew leg. Jana Zopotha, artysty opery wrocławskiej, który obdarzył nas aryą z opery „Bal maskowy" i śpiew p. Michaliny Okułowiczowej, śpiewaczki koncertowej, która odpiewała arye z „Halki" i „Aidy".

Opatów, 6 grudnia.

Dnia 5 bm. odbył się u nas nader podniosły wieczór. Ze sceny płynęła ku nam pieśń polska wolna, nie zdławiona nahajką kozaczą. Powietrze drgało pieśnią legionów i chorałem Ujejskiego, wygłosił na tle chóru mieszanego prof. Adam Czerbak, kierownik artystyczny wieczoru. Uroczystość urządził komitet pań opatowskich na cele Towarzystwa „Gwiazdka" dla legionistów a dochód był pokaźny, bo sala była szczelnie wypełniona.

Chór mieszany prowadzony przez p. Czerbaka odśpiewał jego utwór „Na ziemi mogił", do słów Ujejskiego i szereg pieśni patryotycznych. Inspektor szkół p. Zajączkowski wygłosił płomienną przemowę, dając pogląd na dzieje porozbiorowe i na powstanie listopadowe, skreśliwszy doskonale sylwetkę cara Aleksandra, księcia Konstantego i gen. Chłopickiego. To też oklaskom końca nie było. „Dramat jednej nocy" Urbańskiego odegrali amatorzy wprost zdumiewająco. Prawdziwy koncert sceniczny dał nam reżyser i kierownik artystyczny przez wystawienie „Warszawianki", w której sam kreował niezrównanie Chłopickiego.

Pod koniec przedstawienia odśpiewano „Boże coś Polskę". Był to pierwszy narodowy wieczór od r. 1905, wolny, niczem nie krępowany, podniosły.

Dostawy z Bałkanu.

Biuro korespondencyjne podało 6 grudnia z Bukaresztu dobrą wiadomość: mianowicie, że między reprezentantami Towarzystwa Zakupnowego państw centralnych pod kierownictwem niemieckiem a rumuńską komisyą dla sprzedaży i wywozu toczą się rokowania co do kupna większych ilości zboża rumuńskiego. Dotychczas sprzedano 50.000 wagonów zboża, z którego część już podczas targów znajdowała się w drodze.

Jest to pierwszy większy interes, zawarty z rumuńską „centralną komisyą zbożową". Dotychczas komisya ta stawiała zawsze zbyt wygórowane ceny, nawet wbrew życzeniom rolników rumuńskich. Państwa centralne nie spieszyły się też z zakupnem i teraz uzyskały ceny tańsze. Zakupione zboże zawiera 100.000 ton kukurudzy, 200.000 ton pszenicy, 75.000 ton jęczmienia, 50.000 owsa, 25.000 grochu i 50.000 bobu. Ilości te zostały rozdzielone według umówionego klucza między Austryę, Niemcy i Węgry.

W jaki sposób te nowe zapasy, za któremi zapewnie jeszcze większe przyjdą, zostaną zużytkowane w Austryi, jeszcze nie wiemy, natomiast dzienniki niemieckie już ogłosiły częściowo plan, jaki ułożył w celu zużytkowania otrzymywanych z Bałkanu ilości paszy i karmy rząd pruski, który otrzyma pewną część zapasów, przeznaczonych dla całych Niemiec. Wyszło już co do tego godne uwagi rozporządzenie pruskiego ministra spraw wewnętrznych, które powtarzają także pisma wiedeńskie, polecając je jako wzór swemu rządowi.

Minister wspomina naprzód o przerzedzeniu się zapasów rezerwowych mięsa z dawniejszych czasów, zgromadzonych podczas wojny przez tamtejsze związki komunalne. Nawiasem zauważyć trzeba, że w Austryi tylko jedna gmina Wiener Neustadtu zdobyła się na zakupywanie nierogacizny w większej ilości i ratowanie się tym zapasem od wypadku do wypadku; podczas gdy w Niemczech z urzędu polecono gminom zaopatrywanie się w mięso wieprzowe i regulowanie cen targowych. Otóż minister wspomina o wyczerpaniu się tych zapasów i powiada dalej, że teraz, skoro przez otwarcie drogi dunajowej powstała możliwość sprowadzania karmy dla bydła w większych ilościach, rząd rozpoczyna następującą akcyę:

Spółki rolnicze i związki rolnicze głównych obszarów produkcyi nierogacizny otrzymają od państwa zagraniczne środki karmy do dyspozycyi, pod tym warunkiem, że po upływie normalnego okresu tuczenia, mniej więcej 90 dni, dostarczą do oznaczonych przez państwo miejsc dostawy pewnych ilości sztuk nierogacizny po 100 kg żywej wagi, ilości odpowiadających otrzymanym ilościom karmy.

Jak z tego widać, państwo tutaj nietylko rozporządza, ale wprost samo organizuje produkcyę, wciągając swoich agraryuszy do tej organizacyi, która, jak każdy przedsiębiorca, sprowadza, wytwarza i zbywa. — W dalszym ciągu swego rozporządzenia rząd z góry ustala ceny, zapowiadając, że hodowca będzie się musiał kontentować miernym zyskiem i to poniżej obecnych cen maksymalnych. Rozporządzenie normuje także i zbyt. — Mianowicie nierogaciznę będzie się dostarczało do związków gminnych z ludnością przeważnie przemysłową i wielkiem zapotrzebowaniem mięsa i tłuszczów, a te na podstawie kontraktu mają się potem postarać o bicie wieprzów i dostarczanie mięsa i tłuszczów spożywcom już to we własnym zarządzie, już też za pośrednictwem handlu detalicznego. Dalsze szczegóły rozporządzenia okazują, że akcya jest obmyślona aż do drobnych szczegółów, n. p. gdy się mówi, że koszta zarządu pokrywać będą związki gminne z różnicy między własną ceną a ceną maksymalną. Państwo ponosi tę ofiarę, że sprzedaje hodowcom karmę po cenie niższej, niż ją samo zakupi. Na jakie ilości karmy z Bałkanu liczy państwo, tego się wprost nie mówi, muszą one jednak być znaczne, skoro państwo pruskie na razie wdraża kontrakty co do dostawy 500.000 sztuk wieprzów, począwszy od lutego, co miesiąc po 125.000 sztuk.

Chociaż w Austryi niema organizacyi, odpowiadającej niemieckim związkom gminnym, jednak dzienniki wiedeńskie zachęcają rząd, by poszedł w ślady państwa pruskiego i nie szczędził ofiar pieniężnych na tego rodzaju zakupna, które powinno się traktować również jako koszta wojenne, w przeciwnym razie ułatwienie dowozu środków wypasu stanie się nową konjuktura dla hodowców.

Przy tej sposobności warto przytoczyć, jakie sprawy omawia się w komisyi budżetowej parlamentu niemieckiego. — Oto poseł Gothein, mówiąc o potrzebie podniesienia przywozu z Bałkanu, powiada, że należy podnieść sprawność »Żelaznej Bramy« dla tych dowozów i że także koleje węgierskie możnaby szybko uczynić więcej sprawnemi niż są w tej chwili.

Odpowiedzialny redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Rudolf Osman.

St. Okołowiczówna.

Z pamiętnika pielęgniarki.

Dyżur nocny.

Skończona wizyta lekarska. Szef szpitala daje mi jeszcze zlecenia co do niektórych chorych i odjeżdża do domu. Opuszczają szpitale pielęgniarki, medycy. Pozostaję sama na tę długą noc, oraz czterej sanitaryusze dyżurni, którzy czuwać mają do północy, poczem zostają zastąpieni nowemi siłami aż do rana.

Na korytarzach tli jeszcze życie, jeżeli to życiem nazwać można. W nikłem oświetleniu ściennych, naftowych lampek widać sylwetki przygarbionych, pokrzywionych postaci ludzkich, niby białe duchy. Wychodzą z jednych drzwi, suną po korytarzu, kłapiąc skórzanemi podeszwami zbyt wielkich, lub zbyt małych na nogach pantofli szpitalnych i giną w drzwiach innych. To ranni »Moskale« — jeńcy składają sobie wizyty. Ci, którzy chodzić mogą, idą »prowiedat'« ziomków swoich ciężej rannych chorych, lub świeżo z placu bojów przybyłych.

»Ty kakowo połka?!!« — rozpoczyna się zwykle rozmowa.

Z sali 12-tej dochodzą mnie tony nuconej przez kilku Rosyan pieśni.

»Hej dubinuszka...« tony pełne smętnej monotonnej tęsknoty. Jak stepy, co je zrodziły w rytmice swej jednostajne, jak dola tych mużyków — beznadziejnie smutne.

Jakby w odpowiedzi na ten śpiew rosyjski, wybucha nagle z poza drzwi w przeciwnym końcu długiego korytarza, chórem męskich piersi polskich podjęta, bólem polskiej męki brzemienna melodya: »Wionął wiatr szumny«. To na mojej sali chorzy: Mateusz Konopka, włościanin z lubelskiego, Piotr Skórnicki, szewc z Kalisza, Jan Zalasiak, ślusarz z Częstochowy i niewiem, który tam jeszcze jeniec. Szpital nasz przeważnie dla rannych jeńców z armii rosyjskiej jest przeznaczony. »Łotry w kajdany skuli mi dłonie, lecz duszy wolnej nie mogli skuć...«, płynie pieśń polska, przez tych śpiewana, co tu na Kraków z bronią armat carskich musieli iść.

— »Ej dubinuszka, dubinuszka...« wciskają się słowa rosyjskie, wciska się, płaczerzewna, monotonna melodya rosyjska mużyków.

Oparta o ścianę stoję chwilę w korytarzu i dziwne, sprzeczne uczucia mną szarpią. Ten śpiew, ten śpiew... jęk polskiej w długiej niewoli udręczonej duszy...

Ale Królewiacy jeńcy już nie śpiewają, ale poczynają ryczeć.

»Zdejmcie kajdany, dajcie mi bronie — Ja was nauczę, jak wolność czuć...«

Chciałabym wejść tam i zawołać:

— Śpiewajcie, śpiewajcie biedacy! tu oprawcy cara nie mają już do was praw. Nie wejdą, nie zwiążą, nie będą was za to dręczyli.

Ale — nie wolno. Rygor szpitalny nakazuje ciszę, a o dziewiątej wieczorem gasi się światła i... chorzy spać!! Otwieram drzwi tej sali, zapytuję, skąd pieśń tę znają.

— A bo to my nie z pod Moskala siostro?... — odpowiadają — a czy tośmy się mało nacierpieli?... Od tych psiajuchów każdy coś oberwał.

I zaczyna się opowiadanie: Piotr Skórnicki zna pieśń, bo mu ją matka, jak był małym jeszcze chłopięciem, śpiewała, gdy to jej ojca i jedynego brata za sprawy unickie wywieźli na dalekie śniegi.

— Oj, napłakała się wtedy biedna matka moja, napłakała, bo...

— A ja siostro — przerwał Zalasiak, tom przeżył taką konstytucyę, że przez mała bez miesiąc potem w szpitalu po niej leżałem. Byłem wtedy u wuja mojego w Warszawie. Ino car konstytucyą nadał, a ogłosili, a zaraz, jak nie zaczną nahaje kozackie ludziom na plecy spadać...! — Tylo się krew, a strzępy ludzkie widziało! To też jak nam w rocie teraz objawili, że nadadzą Polakom coś, co to jeszcze będzie więcej, niż konstytucya, powiedziałem do swoich: Tamto było mocne, ale że człowiek przetrzymał, to i teraz może przetrzymać jako. Ino, że nam się te carskie swobody nie uśmiechały«. Chciał coś ze swoich przeżyć dołożyć też i Mateusz Konopka. Już się poprawił na pościeli i przestrzelone ramię już przytrzymywał, jak zwykł to czynić, gdy głos zabierał. Chłop skryty, milczący zwykle. Ale mnie ze sali wywołano.

— Proszę siostrę tam na dół do Agajewa — wpadł sanitaryusz Palik — znów mu zrobiło się gorzej, męczy się bardzo, pewno biedaczysko nie dociągnie do rana — mówił zadyszany.

W cichych, miękkich pantofelkach zbiegam na dół po kamiennych schodach, wydając po drodze rozkaz sanitaryuszom, by gasili lampy na salach chorych i zapalali lampki oliwne tam, gdzie leżą ciężej ranni, bo dochodzi dziewiąta.

W salce Nr 5, a raczej w pokoju niewielkim na cztery łóżka, na parterze leży człowiek-rana, Agajew. Przestrzelone ma prawe biodro, a lewą nogę całą, niby sito podziurawioną kawałkami żelaza; rany od pasa aż do stopy. Podobno niema dla niego ratunku i tylko liczyć chyba, że może młody, silny organizm, jakoś przetrzyma. Bywały takie wypadki, prawdziwe niespodzianki dla lekarzy. Przedziwnie to wytrzymali, niedobici są ci Moskale. Ciepłotę czterdzieści jeden stopni przetrzymują i nie umierają od ran takich, że na sam ich widok umrzećby można. Zdrowieją i odjeżdżają do obozu jeńców z naszego szpitala tak czerstwi, jak gdyby nigdy kropli krwi nie utracili.

Ale stan Agajewa z godziny na godzinę staje się groźniejszy. Badam tętno; słabe, ledwo wyczuwalne. Daję mu lekarstwo. Biedak otworzył oczy, chwilę na mnie popatrzył, coś jakby przypominał, rozważał, wreszcie zupełnie przytomny, umęczone bólem usta do uśmiechu przyjaznego wykrzywił, jęczeć przestał i tonem błagalnym wyszeptał:

— Siestryca, nie uchodi, ja bojuś, nie uchodi!...

— Nie odejdę, bądźcie spokojni — powiadam.

— Siestryczka, ja nie umru?... prawda?... skaży?...

Uspokajam go, jak mogę i stoję przy łóżku z ręką wspartą na jego pościeli. Oczy przymknął i leży cicho. Twarz mu się od rana bardzo zmieniła, rysy wydłużyły. Z ran obandażowanych, z oddechu, i z całego ciała bije odór wstrętny, zgniło-trupi. Pomimo otwartego u góry okienka, powietrze w pokoju jest ciężkie, nie do zniesienia.

Mija godzina dziesiąta, jedynasta... za chwilę będzie północ. Stoję... Chory od siebie odejść nie pozwala. Gdy podaję mu wodę, wino, czy lekarstwo:

— Siestra, ja umru, nie uchodi! — błaga z takim lękiem, z takim przerażeniem w oczach, w twarzy, że litość bierze.

Tam hen, w chersońskiej gubernii, żona, dwoje dzieci i matka stara... Nic wiedzą, nawet nic przeczuwają może, że ich opiekun, ich żywiciel za kilka, a może za parę tylko godzin już skona, że nie zobaczą go nigdy. Trzepoce się w piersi biednego Agajewa serce, jak ptak okrwawiony. Co kilka rzutów zrobi szybkich, nieregularnych, to znów ustaje. Oddechy takiesame temu biciu wtórują. Żar idzie i trupia woń okropna z całego ciała. Młody, silny organizm jeszcze zmaga się z śmiercią, ale ona już się zbliża. Bezradna jestem wobec gasnącego życia stoję. Nic nadto, co się robi, zrobić dlań nie można. Ból męki jego przesiąka mi w duszę. Przed oczyma przesuwają się obrazy z przeżycia okropnych chwil ostatnich, gdy umierali ukochani moi: siostra, brat, matka, ojciec ubóstwiany i ci wszyscy, co mnie na świecie zostawili samą.

Z bolesnej zadumy budzi mnie szmer cichych kroków za plecami.

To sanitaryusz Przybicki z nowej popółnocnej służby dyżurny. Fryzyer z zawodu. Uważa się za człowieka wyższego gatunku i wszechstronnie wszystko wiedzącego. Inteligencyę swą zaznacza używaniem mnóstwa wyrazów przekręconych, niewłaściwych, lub obcych, jako, że był w paru miastach za granicą (podobno tylko, jako wojskowy po koszarach) i jest wedle słów, które często o sobie powtarza »człowiek bywały, nie jak to pospólstwo, co z Krakowa nosa nie wychyliwszy, nie potrafi człowieka uczonego uświęcić i rozróżnić«. Mówi zwykle dużo, nie zawsze zrozumieć go mogę i nigdy nie mogę doczekać się końca.

Tym razem jednak krótko, nie bawiąc się w zwykłą swoją elokwencyę Przybicki zameldował:

— Alsogleich, pani będzie łaskawa na ten przykład potrudzić się na górę, bo tam w »cymrze« pod 25-tym ten nieprzytomny zdziera sobie bandaż z głowy i alsogleich możemy »mieć ambaras z krwotokiem«.

Zostawiam Przybickiego przy chorym Agajewie, polecam mu by z pokoju nie wychodził, dopóki nie powrócę i pomimo rozpaczliwych protestów umierającego, który nie chce zostać z sanitaryuszem, biegnę na piętro.

Kto chce zobaczyć, co to jest wojna, niech idzie nie na plac boju, ale do szpitala. Nigdzie nie znajdzie bardziej wstrząsających wrażeń, większego nie zobaczy zniszczenia, nigdzie mocniejszego nie napije się smutku i ludzkiego bólu.

Z niemałym trudem udało mi się nareszcie skrępować nieprzytomnego Naryszkina, bandażując mu ręce wraz z klatką piersiową, aby sobie krzywdy nie zrobił. (Dok. nast.).

—o—

Z drukarni Literackiej w Krakowie. ul. Jagiellońska L. 10.

Rządca drukarni L. K. Górski.